

Trzy dni piekła, sprawując nadzór, i kończących się środków zubożających.
Jako Beta sfory, Robert musi strzec wilkołaczej sfory Vasi przez kilka dni. Nie cierpi tej odpowiedzialności, ale jego pracą jest rozwiązanie każdego problemu gdy Alfa jest w trakcie miesiąca miodowego. Niemniej, kłopoty przyjechały do miasta, a nazywa się Esther. Jest urzekająca, piękna i skubie jego kieszeń. Chociaż Robert jej nie ufa, nadal chce ją posiadać. Esther przyjeżdża do Chicago z zamiarem zglądzenia wampira nazywanego Daedalus. Podążając za tropem swojej zwierzyny, natyka się na Roberta, który wytrąca jej świat z równowagi. On nie zna jej zawodu, a ona nie zna jego powiązań z wampirem. Zaniepokojona jej pociąganiem do tego niezwykłego wilkołaka, nie umie zdecydować, na którą zdobycz zapolować - ta tego, który skradł jej serce czy tego, który wypełni jej konto w banku.

Ostrzeżenie: Zawiera gorący graficzny wilkołaczy seks, rosnące części ciała i jednego wkurzonego wampira Nosferatu.

The Beta

by

Annie Nicholas

Rozdział 1

Kompetentne przywództwo szło ręka w rękę z zaufaniem. Dziś wieczorem Robert nie mógł znaleźć żadnego. Alfa wilkołaczej sfory Vasi opuścił Chicago na miesiąc miodowy, co umieszcza Roberta, jego Betę, odpowiedzialnym.

Ciężar odpowiedzialności rozgniała go jak duży, gruby słoń. Jego cel utrzymania sfory nienaruszoną wydaje się pechowy.

Złożył swoje okulary i schował je do futerału, wkładając go do tylnej kieszeni. Jeśli się połamią, nie będzie to nic wielkiego. Już nie były zalecane. Stanie się wilkołakiem wyleczyło jego wzrok. Nosił je tylko z przyzwyczajenia, jak kocyk bezpieczeństwa.

Przed zapukaniem do drzwi apartamentu, wziął głęboki, drżący oddech i modlił się żeby nie był on ostatnim. Burgundowa farba popękała i łuszczyła się gdy jego knykcie zastukały w drzwi.

- Co? - głęboki głos warknął z wnętrza.

Nie cierpiał tej części swoich obowiązków względem sfory. To rozsadzało. Dlaczego Eric, jego Alfa, nalegał na zrobieniu z niego Bety było ponad nim. Nawet Daedalus, ich wampirzy trener, wydawał się wątpić w tą decyzję. Robert zgadzał się z nim. Był do bani przy konfrontacjach, w ogóle nie lubił ludzi, a preferował język komputerowy niż mówienie. Piorunując wzrokiem drzwi, pohamował swoją bestię, która nie lubiła być stawiana w tej sytuacji nie bardziej niż on.

- Wpuść mnie, Talon (szpon, pazur). - imię pasowało do tego łotra.

Drzwi otworzyły się a para ciemnobrązowych oczu wyzywała go przez zasłone niemytych włosów. Bestia Talona trzymała nad nim zbyt dużą kontrolę. Zmienni jak on dawali ich rasie złe imię.

- W czym problem, Bob?

Warkot rozgrzmiał w klatce piersiowej Roberta przy tej kpinie.

- Robert, albo chcesz żebyś zaczął zwracać się do ciebie twoim prawdziwym imieniem, Timothy?

Otwierając szerzej drzwi, Talon zawisł nad nim.

- Możesz się do mnie zwracać jak chcesz, dupku, ale nie odpowiadam za swoje czyny.

Ten typ macho pozerstwa było powodem dlaczego Robert opuścił swoją poprzednią sforę, odnajdując Vasi. Nie miał czasu żeby marnować go na kupę gówna jak Talon i nie mógł przejmować się mniej wilczą hierarchią.

- Właściwie, dlatego tu jestem.

Zęby Roberta wydłużyły się wystarczająco żeby zaświadczyć mordercze zamiary, następnie przeskoczył brutalą, kierując się prosto na żyłą szyjną idioty. Mocno wgrzył się w ciało Talona, nie przecinając skóry, i wylądowali na wykładzinie podłogowej. Stęchły zapach dymu papierosowego wypełniał jej włókna, wywołując u Roberta nudności.

Woląc pozostać w większości ludzkiej formie, Robert nauczył się, przy tonie bolesnej praktyki, pozwolił swojej bestii przejąć pewne części jego ciała zamiast całości na raz. Teraz mógł wydłużać pazury, zęby czy inne części kiedy chciał. Potrzeba koncentracji i nieskazitelnej kontroli żeby to osiągnąć. Jeśli dobrze się orientował, nikt inny w Vasi tego umie.

- Więc, - pozwolił słowom przetoczyć się przez jego klatę gdy mówił z ustami pełnymi ciała Talona.

Jego zwierzyna nie walczyła, co bardzo go zaskoczyło. Oczekiwał... więcej. Ale pomimo braku oporu, zapach furii wydobywał się z Talona.

Umieszczając kolano na mostu zbira, Robert nacisną swoimi stu sześćdziesięcioma funtami (72kg) na niego gdy pozwolił swoim pazurom urosnąć i spocząć pod oczami Talona. Zwolnił chwyt na gardle idioty.

- Plotki rozsiewają się w sforze. Pomyślałem, że dowiem się prawdy od źródła.

Trzy dni więcej, musiał tylko utrzymać wszystko w całości przez jeszcze trzy cholerne dni zanim Eric i Spice wrócą do domu.

Gdy Eric wygrał pojedynek Alf dwa lata temu, Robert myślał, że ich problemy się skończyły, ale one tylko się zaczęły. Dzięki Bogu, Spice pojawiła się na ich progu i połączyła z Ericiem. Sfora potrzebowała silnej pary Alfa do wyciągnięcia jej z deprawacji, do której wleciała przy rządach starego Alf.

Chicagowskie wilkołaki rosły i dojrzewały przy ich wychowawczych wskazówkach. Wygonili większość intrygantów i wspierali słabszych, ale kilka problemów pozostało, jak Talon.

- Kilka zaniepokojonych członków zadzwoniło do mnie. - pot spływał po plecach Roberta gdy wciskał kolano w klatkę piersiową Talona. Głupek mógł teraz miło grać, ale Robert oczekiwał wyjść stąd z kilkoma sińcami

jeśli nie gorzej. - Martwili się, że zamierzasz spróbować czegoś głupiego. Poruszenie w oknie po drugiej stronie pokoju przyciągnęło uwagę Roberta. Daedalus stał na parapecie trzy piętrowego budynku. Pokazał Robertowi uniesione kciuki, a następnie oparł się o ramę jakby oglądając przedstawienie.

Talon zmienił się pod wagą Roberta i wytrącił go z równowagi. Lądując na boku, przetoczył się z siłą i wstał. Lata treningu z Daedalusem, wojownikiem wampirem Nosferatu, który nadzorował walkę, odezwały się.

Gdy jego przeciwnik zaatakował, serce Roberta biło z oczekiwania. Gdy ręce Talona sięgnęły po niego, wysunął się z jego drogi, łapiąc głowę przeciwnika i używając rozmachu żeby walnąć nią o ścianę.

Tynk robił się i wgniótł. Ześlizgując się, Talon leżał spokojnie.

Robert odsunął się, czekając na odwet, ale jego napastnik nie ruszał się.

Klatka piersiowa Talona podniosła się gdy Robert odwrócił go, ale oczy pozostały wywrócone do jego głowy. Robert zamrugał. Talon był nieprzytomny? Wygrał tak łatwo?

Tak! Poruszył ramionami w zwycięstwie. Całe te środki zubożniające kwas, którymi nakarmił się dziś po południu poszło na nic. Jego pierwsza nieoficjalna walk i rządził.

Puknięcie w okno przypomniało mu o widowni. Ciepło wypłynęło mu na policzki i przeniósł spojrzenie na jego wampirzego trenera.

Daedalus wskazał żeby otworzyć mu okno żeby się podporządkować.

- Zabiłeś go?

- Nie. - Robert spojrział na bezwolne ciało Talona.

- Jesteś w zasięgu swoich praw. Twoi towarzysze ze sfory słyszeli, że miał zamiar cię zaatakować. - Daedalus uściśnął jego sześciostopowe ciało przez otwór do apartamentu. - Co za nora.

- Zabijanie nie rozwiąże moich problemów. Muszę zdobyć szacunek sfory żeby nikt nie miał ochoty mnie więcej wyzywać, ale nie w ten sposób. Nie wspominając, zabijanie jest nielegalne. - pomysł zabijania zakręcił jego żołądkiem, chociaż to przemawiało do jego bestii. Dobrze, że to on sprawował całkowitą kontrolę, a nie odwrotnie. Szkoda, że nie mógł tego samego powiedzieć o Talonie.

Niektórzy w sforcie posiadali niewielką dominację nad ich bestiami, tracąc zbyt wiele z ich człowieczeństwa gdy zwierzę trzymało zbyt dużą kontrolę nad ich osobowością. Jakies biedne dusze traciły wszystko i stawały się niczym prócz zwierzęciem, którego trzeba było uspać. Stary Alfa pozwalał na okropne rzeczy, co doprowadziło sforę do nieładu.

- W pewnych przypadkach zabijanie jest niezbędne. - Daedalus przeciął pokój, obnażając kły gdy przykucnął przy Talonie.

Dusza Roberta zadrżała na ten widok.

- Nie. - Czy mógł walczyć z wampirem i bronić jego bezbronnego, ale głupiego, towarzysza ze sfory? Pewnie, ale przegrałby.

Daedalus był wampirzym wojownikiem mającym gazylion lat, który rzucał nim o matę gimnastyczną ucząc dobrze walczyć. Po sposobie w jaki pokonał Talona, może wampir naprawdę wiedział jak nauczać. Ale nie znaczyło to, że Robert mógł pokonać instruktora.

Daedalus zamarł.

- Błędem jest zostawić go żywego. Ponownie po ciebie przyjdzie. Istoty jak Talon zawsze to robią.

Zwieszając głowę, Robert bawił się z pokusą. Tylko trzy dni więcej, wtedy takie decyzje wrócą na ramiona jego Alfę.

- Zostaw go. Dam sobie radę jeśli dzisiaj nie nauczy się swojej lekcji.

Rozczarowanie przeszło po twarzy Daedalusa. Robert miał nadzieję, że to z powodu ominiętego posiłku, a nie jego decyzji. On i wampir byli daleko od bycia najlepszymi przyjaciółmi, ale szanował opinię tego drania.

- Chodźmy. - powiedział Robert. - Jestem pewien, że nadal jest czas na znalezienie ładnego, soczystego łajdaka przed wschodem na twoją przekąskę. - opuścił apartament i usłyszał jak Daedalus zamyka drzwi i zanim podąży.

- Dobrze sobie dzisiaj radziłeś. - Daedalus klepnął jego plecy tak mocno, że zatrzęśło jego trzonowcami. - Jest w tobie Alfa. Wiedziałem o tym. Zaplanujemy więcej godzin sparingowych. Udoskonalimy twoje odruchy i zwiększymy szybkość twoich ataków. - Nosferatu przyjrzał się jego ramionom i rękom. - Może dodamy trochę mięśni z ćwiczeniami siłowymi.

- Nie sądzę...

Daedalus machnął ręką i pośpieszył do przodu.

- Zobaczmy się jutro wieczorem, kumpliu.

- ...żeby to było konieczne. - Boże, teraz byli kumplami? Westchnął.

Gównu i jego załadunek. Nie miał ochoty na modelowanie na Alfę. Nie był zachwycony z bycia Beta Vasi. Więcej sparingowego czasu oznacza więcej sińców.

Zszedł po schodach z budynku mieszkalnego Talona i wszedł na chodnik.

O tej porze nocy ruch stanowił jeden samochód na raz. Dzielnica pozostawiała wiele do życzenia i zaparkował swój samochód kilka przecznic stąd żeby uniknąć kradzieży. Jednak bandyci mogą z nim

próbować. Jeśli by musiał, popuściłby swoją bestię.

Paranormalne rasy były legalnymi obywatelami, w końcu, ale nadal musieli być dyskretni. Okazjonalnie formował się tłum wideł i pochodni, więc Vasi próbowali pozostać mało zauważalni. Nie potrzebowali złego rozgłosu.

Esther Longfellow patrzyła jak jej cel wdrapał się na okno trzypiętrowego budynku z czerwonej cegły po przeciwnej stronie ulicy. Wampir używał swoich koniuszków palców umieszczanych na zaprawie murarskiej żeby przemieszczać się po ścianie. Robił to z taką łatwością, dostała mdłości. Po staniu przez chwilę, Daedalus wszedł do środka. Jego przyjaciel wszedł wcześniej do budynku przez pieprzone drzwi. Co oni robili?

Polowała na wampiry od lat, ale nigdy z klanu Nosferatu. Żadnego do czasu przyścia tego kontraktu. Wyplata oferowała zbyt wiele zer żeby ją zignorować. Ale nie była na tyle głupia, żeby podpisywać coś zanim nie zbada sytuacji. Martwy nie wydaje pieniędzy.

Jej serce podskoczyło wcześniej gdy znikąd wampir minął ją na ulicy po tym jak zaparkowała samochód. Co za uśmiech losu. Podążyła za nim i jego przyjacielem do walącego się budynku mieszkalnego, następnie przycupnęła w alejce po przeciwnej stronie.

Nosferatu nawet nie próbował ukryć swojego pochodzenia. Łysa głowa, obnażone spiczaste uszy zwinięte po jednej stronie i widok kłów gdy rozmawiał z chudym młodym mężczyzną towarzyszącym mu. To musiał być Daedalus. Wątpiła by w Chicago było więcej niż jeden wampir Nosferatu. Byli bardzo terytorialni.

Kucając w alejce po przeciwnej stronie apartamentu, skierowała cyfrową kamerę i zbliżyła nocną wizję na wampira gdy wyszedł przez frontowe drzwi. Nie ma wątpliwości, pasował do zdjęcia z jej akt. Dlaczego wszedł przez okno, a wyszedł przez drzwi? Jaki nikczemny czyn popełnił?

Wzięła głęboki, uspokajający oddech, miażdżąc podekscytowanie. To nie był odpowiedni czas na atak. Jej torba z sztuczek leżała w samochodzie i nie mogła się skupić po mentalnym wstrząsie z szczęśliwego spotkania. Szanowała to na co polowała. Fan paranormalnych, jej sekretna obsesja robiła z niej groźnego pogromcę. Nie chciała ich wszystkich zniszczyć, tylko intrygantów, złoczyńców, morderców.

A Daedalus lubił zabijać.

To zadanie będzie wymagało wielu przygotowań, ich dwoje będą szybką

ucieczką i wygodną dziurą do ukrycia dla reszty jej życia. Klan Nosferatu był bardzo mściwy.

Jeśli powiedzie jej się zabicie Prime'a z tego klanu, wpiszą jej imię do księgi pogromców. Uśmiechnęła się. Prawnie, to co robiła dla zarobku było uznawane za morderstwo, ale w jej księdze grała rolę sprawiedliwości.

Patrząc jak znika za budynkiem, oparła się o ścianę uliczki. Nie mogła ryzykować podążenia za nim dalej. Nie mając informacji, musiała zdobyć więcej informacji, jak gdzie spoczywa w trakcie dnia. Nie odnosiła sukcesów będąc nieprzygotowaną. Wyzwanie tego kontraktu przyspieszało przepływ krwi.

Kolejny mężczyzna wyszedł z budynku niedługo później. Nosił zmiętą koszulę z krótkimi rękawami wsadzoną w luźne dżinsy. Jego mysie brązowe włosy błagały o nożyczki i grzebień.

Poprawił okulary na nosi i pochylił się żeby zawiązać adidas.

Rozpoznając w nim osobę, która towarzyszyła wcześniej Daedalusowi, Esther słyszała pukanie okazji. Nie wyglądał jak zagrożenie będąc chudym i słabym. Przecięła ulicę i podeszła do niego od tyłu.

- Przepraszam. Czy wiesz która godzina?

Spoglądając przez ramię, jego spojrzenie przebiegło przez jej nagie nogi, do szerokiej spódnicy sięgającej kolan, w końcu napotykał jej spojrzenie. Oddech uwiązał jej w gardle. Źrenice jego oczu odzwierciedlały nieistniejące światło i świeciły bladym bursztynem. Zamrugał i to zniknęło, to okulary musiały dać tak dziwny efekt.

Podniósł się jednym płynnym ruchem, który uruchomił jej instynkty predatora. Sprawdzając komórkę, uśmiechnął się do niej nieśmiało.

- Jest dziesięć po drugiej. - rozejrzał się po okolicy. - To niebezpieczna część miasta, ma'am. Nie powinnaś chodzić tu sama. Kłopoty mogą cię znaleźć.

Albo znaleźć jego. Spojrzała na jego żylaste ramiona i zmieniła swoją ocenę jego osoby. Szczupły, mięśnie pod jego skórą napinały się przy ruchu. Nie był słaby, bardziej skrzyżowanie sztuk wali z maniakiem komputerowym.

- Czy oferujesz odprowadzenie mnie do domu? - błyskając na niego jej najbardziej kokieteryjnym uśmiechem, bawiła się kosmkim włosów. Przełknął.

- P-pewnie. - odsuwając się na bok, stanął obok niej, oczy rozglądały się wokół nich.

Mężczyznami można tak łatwo manipulować, ale ten naprawdę chciał ją

chronić. Jak słodko, mogłaby go uszczypnąć. Starając się być dyskretną, szybko zerknęła na niego. Niezły mocny podbródek i prosty nos. Może ślad piegów? Ciężko było stwierdzić w ciemności.

- Jestem Esther. - wyciągnęła rękę. Co jej strzeliło do głowy żeby używać prawdziwego imienia?

Owijając mocną dłoń wokół jej, potrząsnął nią.

- Jestem Robert.

jego dotyk wysłał mrowienie wzdłuż jej ramienia. Imię wydawało się zbyt dojrzałe dla niego.

- Co tu robisz tak późno w nocy, Rob? - jak mógł tak miły facet jak on zadawać się z Nosferatu? Sprawdziła jego szyję, poszukując śladów ugryzień i nic nie zobaczyła, ale było więcej miejsc na ciele, na których można żerować poza szyją. Byłoby szkoda gdyby był niewolnikiem krwi.

- Wystarczy Robert. Sprawdzalem co z... przyjacielem. - wsadził dłonie do kieszeni. - A ty, Esther?

Roześmiała się.

- Ja jestem na złej drodze. - i puściła do niego oko.

Rumieniec wynurzył się na jego policzki gdy się potknął.

Coś w tym mężczyźnie przyciągało diabła w niej. Oplotła rękę wokół jego ramienia i oparła się o jego twarde ciało. Siła ukryta pod strojem kujona wysłało przyjemne dreszcze przez jej ciało. Nie wszystko wydawało się takie na jakie wyglądało. Nie lubiła niespodzianek, ale nie tą. Jeśli to była gra zasługiwał na nagrodę Emmy. Zerknęła na niego, zadowolona że musiała odchylić lekko głowę żeby spotkać jego ostre zielone spojrzenie. Lubiała wysokich i miała nadzieję, że ten był autentyczny.

Boże, co ona robiła? Oceniała go jakby był potencjalnym kochankiem zamiast możliwą drogą do celu. Głupia, skup się. Gdy Daedalus zniknie z obrazka wróci po Roba jeśli nadal będzie go chciała. Do tego czasu... zatrzymała się przez bliźniakiem.

- Tu mieszkam. - skłamała z łatwością specjalisty.

- W porządku - wsadził głębiej ręce w kieszenie jakby nie był pewny co z nimi zrobić. - Miło było cię poznać, Esther. - jego spojrzenie przemknęło do jej i chrząknął. - Czy chciałabyś kiedyś zjeść ze mną kolację?

Niewinna obawa jego prośby roztopiła ją w miejscu. W jej profesji mężczyźni z którymi się zapoznawała byli aroganckimi sukinsynami.

- Chciałabym. - odpowiedź wyszła z niej zanim zdała sobie z tego sprawę, ale przynajmniej była szczerą. Coś czego zbyt rzadko używała.

Uśmiechnął się, ulga zalała jego twarz, i wyciągnął telefon.

- Daj mi swój numer i zadzwonię do ciebie uzgodnić plany.

Rozdarta, jej serce biło nierówno w małym przypiływie szaleństwa. Uśmiechając się, podała mu fałszywy numer. Lepiej dla niego jeśli nigdy jej nie pozna, ale chciała jeszcze jednego zanim się rozejdą. Zbliżyła się.
- Nie pocałujesz mnie na dobranoc?

Chowając komórkę do kieszeni, Rob przejechał dłońmi po jej ramionach gdy pochylał się. Lekkie, cnotliwe muśnięcie ust wzniciło pragnienie czegoś więcej.

gdy się cofał, podążyła za nim i zarzuciła mu ramiona na szyję, zamykając odległość pomiędzy ich ciałami.

Jego ramiona napięły się, ale nie uwolniła podczas gdy lizała jego dolną wargę, prosząc o wejście. Otworzył usta, nabierając odwagi gdy jęknęła i mocniej się do niego przytuliła. Silne ramiona przygarnęły ją, palce przeczesywały jej włosy, gdy Rob nachylił się nad jej ciałem.

Chciałaby powiedzieć, że jej się to nie podobało, ale ogień w tym pocałunku prawie przygotował ją na wciągnięcie go do ciemnego kąta i poluzowanie jego dzinsów. Oh, jak mogłaby wydobyć z niego błaganie o nie przerywanie. Przeciągając dłonie w dół jego pleców, rozkoszowała się szczupłą mocą pod jego ubraniem. Każdy wyraźny mięsień nakreślał wspaniały obraz w jej umyśle. Pożądanie wzrastało pomiędzy jej udami. Przechodziła w dół aż złapała go za tyłek.

Tym razem jęk wydobywający się z jej gardła nadszedł mimowolnie.

Cholera, pragnęła go, mocno, ale zrobiła to co musiała i zakończyła pocałunek lekko przygryzając jego smakowitą dolną wargę.

Jego oczy rozszerzyły się i dotknął miejsca gdzie go ugryzła.

- Za dużo?

Podniósł brew.

- Podobało mi się. Jestem tylko zaskoczony tym co zrobiłem.

Machając prawą ręką, lewą schowała za siebie.

- Do widzenia, Rob. niedługo porozmawiamy.

Uśmiechnął się i ruszył dumnie w dół bloku, skręcając za róg.

Uwalniając oddech, który trzymała, zbadała zawartość jej dłoni. Przetarty brązowy skórzany portfel rozmiaru jej dłoni z informacjami, których potrzebowała od Roba żeby znaleźć swój cel.